Cena 1 złoty. W Czechosłowacji 3·50 Kc. Nal. poczt. opł. rycz. Numer zawiera 24 stron.

Światowid

Nr. 20 (302)
24. V. 1930
Rok VII

TYDZIEŃ LOTNICZY
L. O. P. P.



SILNE LOTNICTWO — TO — FUNDAMENT POLSKI

Fot. J. Szwedo — Kraków.

Z CAŁEJ POLSKI



Tydzień lotniczo-gazowy w Polsce. Zorganizowanie należyte lotnictwa i obrony przeciwgazowej w naszym kraju są postulatami, bez których spełnienia Polska nie będzie nigdy mocarstwem. Dlatego z całych sił należy poprzeć w bieżącym „tygodniu lotniczo-gazowym“ inicjatywę Ligi Obrony Powietrznej, mającą na celu „uskrzydlenie“ Polski. Ag. Fot. „Światowida“ zdj. na pł. kr. „Alfa“.



Podróże p. Prezydenta Rzpltej. Przed kilku dniami p. Prezydent Rzpltej przybył do Zgierza celem zwiedzenia wojskowego centrum Wyszkolenia Łączności. Na zdjęciu p. Prezydent (x) przechodzi przed frontem żeńskiego oddziału Przysposobienia Wojskowego.

Na lewo: **Zgon arcypasterza djezezji śląskiej.** W Cieszynie zmarł ks. dr. A. Lisiecki, biskup djecezji śląskiej.





Przed budową kościoła Opatrzności w Warszawie. Między projektami nadesłanemi na konkurs kościoła Opatrzności znajduje się projekt inż.-arch. Andrzeja Boni, który wyróżnia się monumentalnością i artystycznym rozmachem. Autor projektu jest Włochem z pochodzenia, oddawna osiadłym w Polsce. Zdjęcie nasze jest reprodukcją projektu, przedstawiającego ogólny widok świątyni.

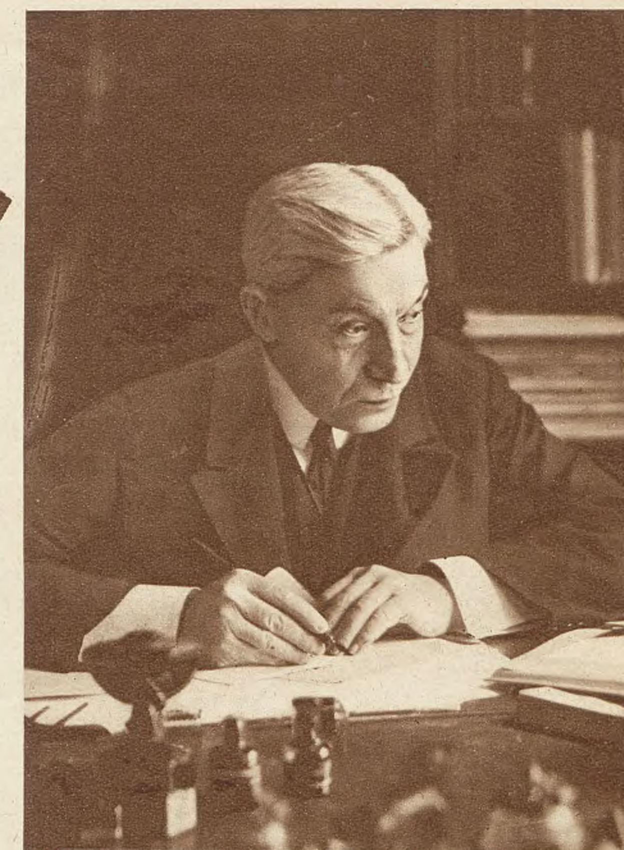
Ag. Fot. „Światowida“, zdj. na pł. kraj. „Alfa“.

Na lewo: **Poświęcenie kamienia węgielnego.** Siostry Urszulanki w Krakowie przystąpiły do budowy nowego gmachu dla gimnazjum.

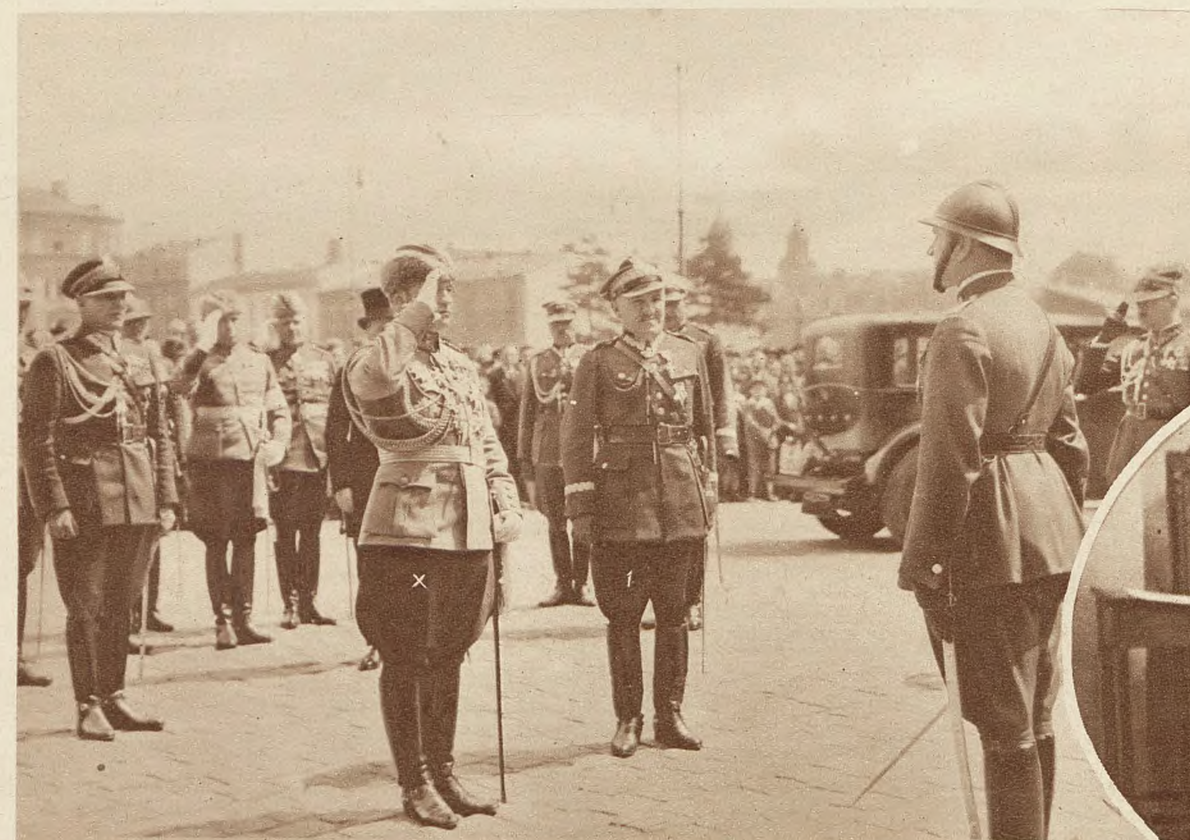
Ag. Fot. „Światowida“, zdj. na pł. kraj. „Alfa“.







Uczczenie zasługi naukowej. Władysław Natanson, profesor fizyki teoretycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim i historyk nauk ścisłych, otrzymał doktorat honorowy Wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w uznaniu swych zasług naukowych.



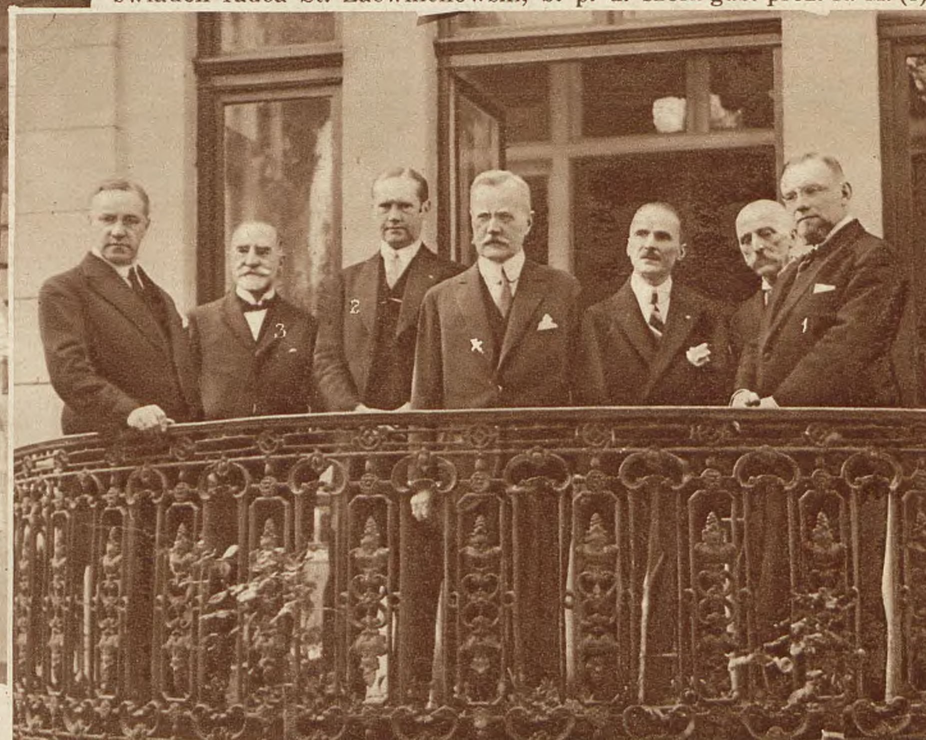
Szef sztabu finlandzkiego w Polsce. Do Warszawy przybył płk. Wallenius, szef sztabu finlandzkiego (x). — Na fotografji widzimy go przyjmującego raport od d-cy kompanji honorowej ustawionej na pl. Marsz. Piłsudskiego. Widoczny m. i. szef sztabu głównego gen. Piskor (1).



Sensacyjna rozprawa. D. 17 maja Sąd okr. w Warszawie rozpatrywał sprawę Jana Seinfelda, oskarżonego o podsłuchanie rozmowy telefon., prowadzonej między Zamkiem a Spałą. Zdjęcia dokonano w czasie rozprawy sądowej, widoczni: osk. J. Seinfeld (x), obr. adw. G. Beylin (1) i aplikant adw. Rozenszajn (2); składa zeznanie jako świadek radca St. Zaćwilichowski, b. p. d. szefa gab. prez. R. M. (3).

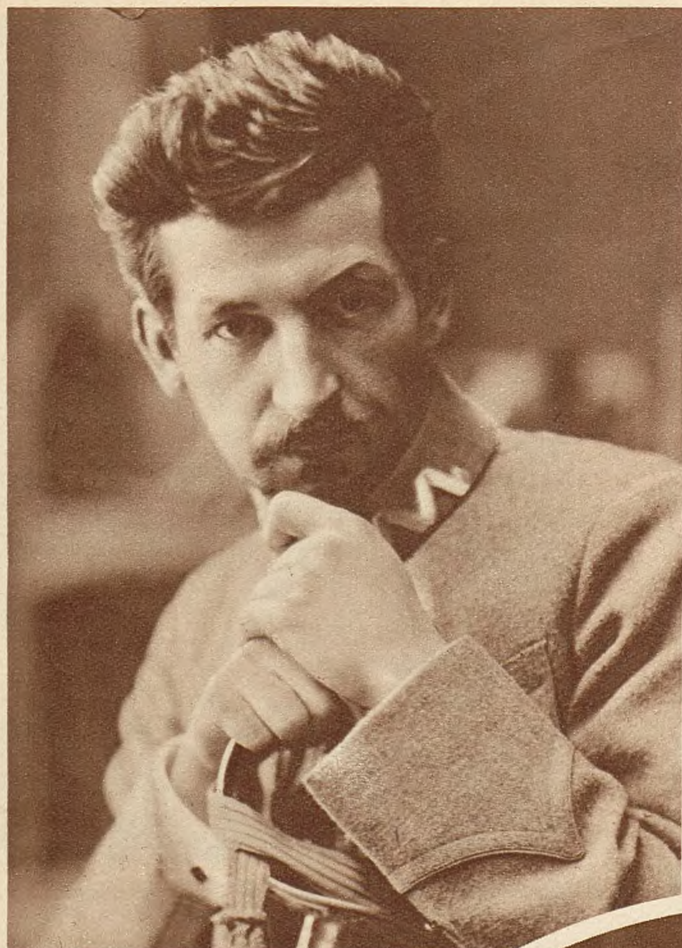


50-lecie Towarzystwa Czyteln Ludowych w Poznaniu. Zasłużone około krzewienia oświaty wśród ludu Towarzystwo Czyteln Ludowych, obchodziło jubileusz 50-letniego istnienia. W ramach uroczystości jubileuszowych odbył się pochód propagandowy, w którym uczestniczyli delegaci wszystkich Towarzystw. Specjalną uwagę zwracała na siebie delegacja z Górnego Śląska w malowniczych strojach ludowych. Zdjęcie nasze przedstawia delegację śląską w pochodzie.



Goście łotewscy w Warszawie. Do stolicy przybyła wycieczka towarzystwa łotewsko-polskiego. Na cześć jej p. wicemin. spr. zagr. A. Wysocki (x) wydał przyjęcie. Na fotografji m. i. widoczni: p. dyr. poseł Skujenieks (1), poseł łotewski Olgierd Grosvald (2), sen. Ewert (3). Ag. Fot. „Światowida“

ZAMKNĘŁY SIĘ NA ZAWSZE OCZY PIEWCY PODHALA



Władysław Orkan (Fr. Smreczyński), jeden z czołowych pisarzy polskich, zmarł dnia 14 b. m w Krakowie. Na zdjęciu Orkan, jako Legjonista.



Pogrzeb Orkana. Pogrzeb ten był wielką manifestacją Górali, którzy zjechali się z całego Podhala, aby pożegnać śmiertelne szczątki swego ukochanego poety i przewodnika. Niezapomniany to był widok, gdy przez stary Rynek krakowski posuwała się trumna Orkanowa, niesiona na barkach ludu wiejskiego. Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł kraj. „Alfa".



W kole:
Autor „Drzewiej" na łożu śmierci.



Dom Orkana w Porębie Wielkiej (pow. Limanowa, woj. krakowskie).

WŁADYSŁAW ORKAN

MOŻE żadna z dzielnic Polski, w krótkim stosunkowo czasie, nie wydała tylu znakomitych poetów, powieściopisarzy i krytyków, co Podhale. I nie dziw, bo ten skrawek Rzeczypospolitej, odcięty od reszty Polski górami, wytworzył swój własny styl, swoją poezję, sztukę i nawet język, który przedziwnie zachował pradawne źródłosłowy polskie i wyrażenia dawno już zamarłe. Wytworzył się też typ etnograficznie tak specjalny, że niepodobny do żadnego innego w Polsce.

To też kiedy „odkryto" Tatry, kiedy poeci polscy z Polem, Goszczyńskim i innymi na czele zaczęli opiewać piękno tej ziemi, kiedy Chałubiński, włócząc się po górach z poetą-zbójnikiem-muzykiem Sabałą, jął głosić odrębność tego niemal że nieznanego skrawka ziemi polskiej, kiedy potem przyszedł Witkiewicz i zwrócił uwagę na wrodzone właściwości artystyczne ludu podhalańskiego, zaczęło się czerpanie pełną garścią z tego skarbca w poezji, malarstwie, muzyce, budownictwie. Tatry stały się inspiracją dla wielu pisarzy: Franciszek Nowicki tworzy swe niezapomniane sonety, Witkiewicz poza konstruowaniem stylu w budownictwie daje swe niezapomniane opowiadania i opisy, Tetmajer pisze swe arcydzieło „Na Skalnem Podhalu", inni pisarze nawet w powieściach, mających inne tło i wątek, natrącają często o dziedzinę tatrzańską. Z ludu podhalańskiego wychodzą też twórcy, opiewający swą ziemię rodzinną i wnoszący w literaturę polską nowe wartości. Wśród nich Władysław Orkan zajmuje pierwsze miejsce. Jest i pozostanie on jedynym bodaj pisarzem doli chłopskiej i jej poezji, poetą najgłębiej wnikającym w istotę duszy ludu, którego — jeśli idzie o porównanie — można zestawić w literaturze świata z autorem „Błogosławieństwa ziemi" Knutem Hamsunem. Już dawno świetnie określił go St. Brzozowski, pisząc: Życie duchowe Reymontowskich chłopów jest stylizowaną na bezduchowość obserwacją, u Orkana widzimy rodzenie się duszy w chatach! Czytając go pojmuje się powstawanie ludowej poezji, ludowych pomysłów; dusze jego postaci są zawsze głęboko zaindywidualizowane i nie ulega on pokusie stylizowania ich na prostotę". „Wieczyste zagadnienie dobra i zła, miłości i śmierci wcielają się tu w żywe kształty. I właśnie dlatego, że świat Orkanowski jest jego światem, własną jego treścią, nie może on dla artystycznego afektu wyprzeć się swego głębokiego bólu, grozy, jakie go zdejmują na myśl, co jutro przyniesie tej jego najbliższej, najpierwszej ojczyźnie".

Słowa te najlepiej charakteryzują twórczość Orkana, w której zamknął się cały ten inny, niepodobny do niczego w Polsce świat górskich ludzi, którego najwierniejszym synem był zmarły tak przedwcześnie twórca „Drzewiej", tego arcydzieła literatury naszej. I ani razu nie sprzeciwił się, nie zeszedł z wytkniętej linji, nie zrobił ani jednej koncesji na rzecz tylko literackiego konwenansu ten skromny nad miarę, cichy poeta turni tatrzańskich, nie oderwał zachwyconych oczu od piękna swej krainy, nie unurzał swych orlich skrzydeł w przyziemnem błotku miejskiem. Zawód pisarski traktował jako służbę krajowi, a książki swe jako posłannictwo do narodu. Poza takiemi kapitalnemi dziełami, jak wspomniane „Drzewiej", „Komornicy", „Pomór", „W Roztokach", „Kostka Napierski" i inne, w „Listach ze wsi" i „Wskazaniach" dawał ludowi swemu rady i wytyczne działalności ogólnopaństwowej, uczył go ukochania Polski, kształcił zmysł piękna i poczucia odrębności regjonalnej. Wielki artysta, był Orkan wielkim obywatelem Polski, do której zmartwychwstania przyczynił się nietylko swą niezapomnianą twórczością, ale i czynem orężnym, jako oficer 4 pułku piechoty legjonowej.

To też lud podhalski widział w nim swego przewodnika, czcił go jako pisarza, odnosił się do niego z miłością, szukał jego rady, której Orkan udzielał z radością i zawsze miał czas na nią. Jego dom w Porębie Wielkiej to była ambasada myśli podhalańskiej, miejsce, gdzie koncentrowało się wszystko, co dotyczyło życia góralskiego.

Jakaż więc pustka teraz po śmierci jego! Jak bardzo niezastąpiony jest brak Orkana! Jak prawdziwe były te łzy góralskie na manifestacyjnym pogrzebie w Krakowie! Jak dobrze rozumiemy pragnienie jego współbraci, chcących przewieść doczesne szczątki Jego tam, gdzie duch jego wiecznie żyć będzie: pod granitowe zbocza Tatr. Tam mu będzie najlepiej — Jemu, który tych Tatr jest najpiękniejszym, najlepszym, najwierniejszym wyrazicielem. *Artur Schroeder.*

Z OSTATNIEJ CHWILI



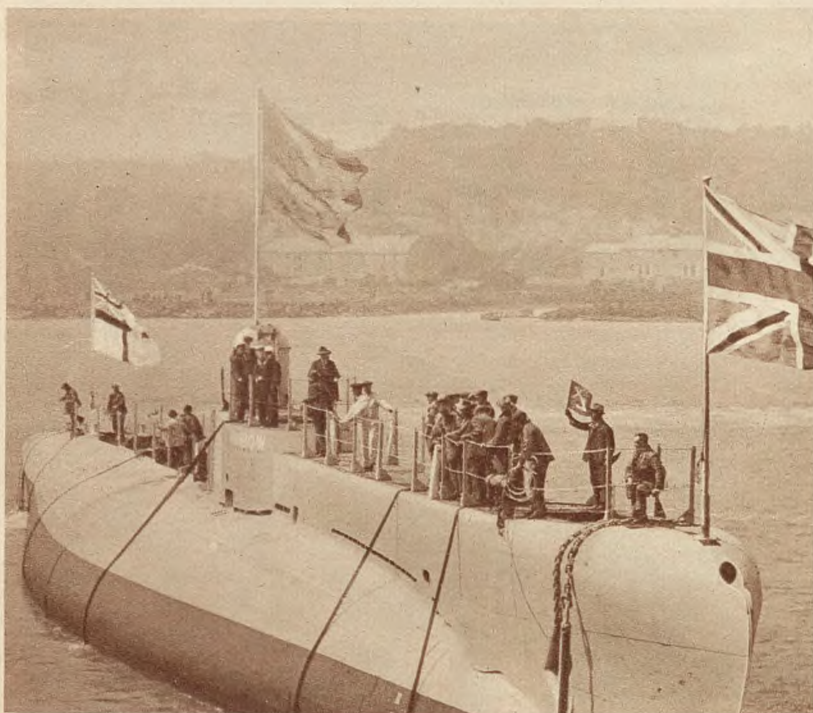
Znowu wolna. Słynna z urody księżniczka rumuńska Ileana zerwała ostatecznie ze swoim narzeczonym hr. Hochbergiem i obecnie w ustroniu leśnem oddaje się marzeniom o nowym „królewiczu“, który zawładnie jej sercem. Atlantic-Pooto, Berlin.



Ten, za którym szalały kobiety. W Los Angeles odsłonięto pomnik ku czci niezapomnianego Rudolfa Valentino. Na zdjęciu Dolores del Rio, obok niej twórca pomnika Roger Noble Burnham. P. & A., Berlin.



Miasto w płomieniach. Starożytne miasto portowe Bergen w Norwegji padło ofiarą pożaru, który strawił około 100 domów i pozbawił dachu nad głową z górą dwieście rodzin. Zdjęcie przedstawia miasto Bergen przed katastrofą. The New York Times, Berlin.



Nowa angielska łódź podwodna. Nazywa się „Rainbow“ (Tęcza) i została spuszczona na wodę w Chatham dnia 14. b. m. Wide World Photos, Paris.



Na prawo:

Manewry niemieckie. W ubiegłym tygodniu odbyły się w Döberitz koło Berlina wielkie manewry Reichswehry niemieckiej. The New York Times, Berlin.

AKTUALNOŚCI ZAGRANICZNE



Ostatni. W Sztokholmie odsłonięto pomnik ku czci słynnego badacza okolic polarnych prof. Nordenskjölda. W uroczystości tej uczestniczyli dwaj ostatni uczestnicy wyprawy podbiegunowej Nordenskjölda, która miała miejsce przed 50-ciu laty.

Presse Photo — Berlin.



Uśmiech dyktatora. Chmurny i groźny zazwyczaj dyktator Włoch Mussolini, tym razem uśmiecha się, patrząc na piękne kobiety, które witają go w Lucce.

Atlantic — Berlin.



Na lewo w owalu:

Z Ligi Narodów. Na ostatniej sesji Ligi Narodów przewodniczył min. jugosłowiański Marinkovic.

Trampus — Paryż.



Traktat przyjaźni. Dnia 14 maja w Pradze podpisano traktat przyjaźni pomiędzy Czechosłowacją a Bułgarją. Na fotografji dr. Benesz (x), minister spraw zagran. i dr. Boris Wasow (xx), poseł bułgarski w Pradze.

Central Europ. Praga.



Zerwanie rokowań angielsko-egipskich. Na zdjęciu przewodniczący delegacji egipskiej Nahas Pasha, odjeżdżający z Londynu i żegnany owacyjnie przez swoich współrodaków.





W płomieniach. W Ameryce strawił ogień miasto Nashua, niszcząc 123 domy.

P. & A. Berlin.



Na lewo:

Międzynarodowa wystawa higjeny w Dreźnie. Otwarcia jej dokonano w tych dniach.

P. & A. Berlin



Dobroczyńca ludzkości. Chemik niemiecki Bauman wynalazł środek przeciwko trądowi.

Atlantic — Berlin.



Zamknięcie sesji Ligi Narodów. Nie przyniosła ona nic nowego i nie wzbudziła większego zainteresowania. Minister Zaleski (x).

Wide World Photos — Paris.

Automobilizm

Otwarty w ostatnim numerze naszego pisma

KONKURS PIĘKNOŚCI SAMOCHODÓW

wzbudził ogromne zainteresowanie w całej Polsce. Dowodem tego są liczne fotografje wozów, które do konkursu zostały już zgłoszone. Ostateczny termin ich nadsyłania upływa dnia 10-go czerwca b. r.

Warunki tego konkursu podajemy dziś ponownie, pragnąc wszystkim posiadaczom aut umożliwić wzięcie w nim udziału.

Są one następujące:

Należy sfotografować swój wóz wraz z obsadą (piękne panie mile widziane) i fotografję jego nadesłać do redakcji „Światowida" Kraków, Wielopole 1, podając markę i typ wozu, oraz imię, nazwisko i adres jego właściciela. Fotografje te zostaną zamieszczone w jednym z najbliższych numerów „Światowida", **poczem plebiscyt Czytelników rozstrzygnie:**

KTÓRE Z NICH JEST NAJPIĘKNIEJSZE?

Właściciel nagrodzonego auta otrzyma **złoty zegarek stooper,** pomiędzy zaś Czytelników biorących udział w głosowaniu, zostaną rozlosowane **premje pieniężne w wysokości 1000 złotych oraz inne cenne upominki.**



Mistrzostwa górskie Europy. Odbyły się one na wzniesieniu Zbraslav—Jiloviste w Czechosłowacji przy niezwykle silnej konkurencji. Zwycięzcą został znakomity kierowca austrjacki Stuck von Sterz na Austro-Daimlerze. Drugie miejsce zajął członek Automobilklubu Polski inż. Liefeldt.



Tragiczny zgon wynalazcy. Dnia 17-go b. m. w Britz-Berlin wskutek niespodziewanej eksplozji zginął Max Vallier, nieustraszony pionier i konstruktor wozów rakietowych. R. Sennecke, Berlin



Znowu niepokonany. W próbie szybkości wozów wyścigowych na szosie pod Łodzią zdobył pierwsze miejsce inż. Liefeldt na Austro-Daimlerze.

Fot. Lipszyc, Łódź.

LOTNICTWO

Jak wygląda dorobek Polski w dziedzinie konstrukcji aparatów lotniczych

POLSKA w ostatnim dziesięcioleciu zrobiła olbrzymi krok naprzód w dziedzinie konstrukcji aparatów lotniczych tak wojskowych, jak i handlowych. Nie chcę szeroko się rozwodzić nad historją rozwoju budowy samolotów polskich. Zaczęliśmy bardzo zdrowo, bo od budowania u nas konstrukcji obcych. Na nich zaczęliśmy eksperymentować i tem doświadczeniem doszliśmy w roku 1930 do wyników, które głęboko zastanowiły świat lotniczy innych krajów. Najlepszą naszą propagandą był chyba przedostatni numer miesięcznika lotniczego Rosji sowieckiej tak zw. „Wiestnik wosdusznowo flota", który w całości poświęcony jest tylko naszej twórczości lotniczej. Pismo to nie szczędzi nam pochwał, zaprawionym nieco małym jadkiem zazdrości. Jednakże przyznają, że konstrukcję inż. Drzewieckiego można zaliczać do najlepszych w Europie, a konstrukcja samolotu handlowego Białej-Podlaskiej — ma zastanawiająco lepsze warunki od Fockera.

Niewątpliwie pieniądze przeznaczone na rozbudowę lotnictwa nie idą u nas na marne, tylko ich jest przerażająco mało. Dusimy się wskutek braku pieniędzy. Nasz budżet lotniczy, wziąwszy ogółem cywilne i wojskowe lotnictwo, nie przekracza 80 mil. zł., podczas gdy budżet Francji sięga miljarda złotych, zaś budżet Anglji przekracza tę cyfrę dwukrotnie.

Nasze fabryki żyją tylko zamówieniami rządowemi. Jest absolutny brak zrozumienia w społeczeństwie tego, że jedynie rekordy lotnicze i sportowe, oraz wyczyny poszczególnych pilotów na samolotach poszczególnych fabryk otwierają rynki zbytu i poza granicę państwa. U nas stale na wyczyny sportowe w większym stylu brak pieniędzy. Patrzymy z założonemi rękami, jak nam jeden po drugim nasze naturalne rynki zbytu wyrywają obce państwa, u których sportu lotniczego nie traktuje się z punktu widzenia nic nieznaczącej przyjemności, lecz interesu państwowego.

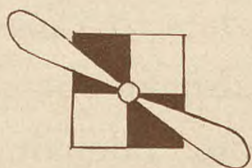
Kiedyż nareszcie ockniemy się? *E. Hardt.*

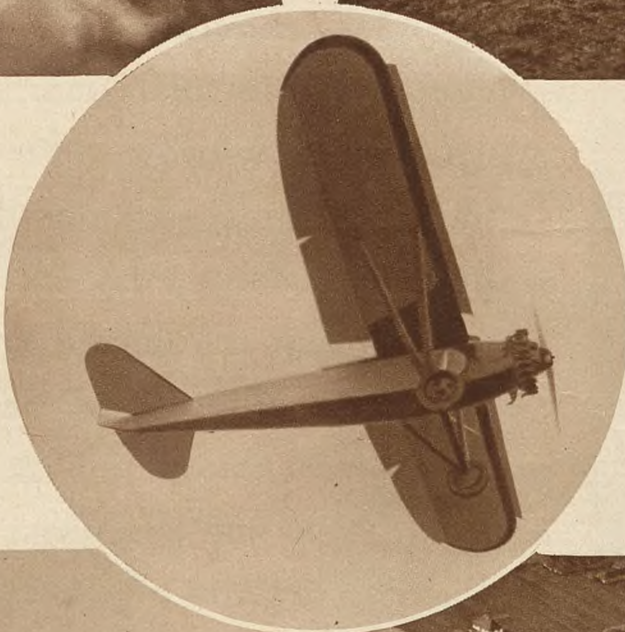


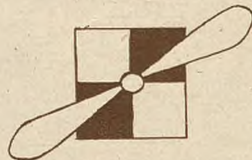
Nad morzem chmur.
Zdj. 2 p. lotn. kpt. Meysenhältera.



Najnowszy samolot pościgowy. Osiąga on szybkość 320 km. na godzinę i jest zbudowany w polskich zakładach lotniczych w Warszawie, według planów konstruktora Puławskiego.



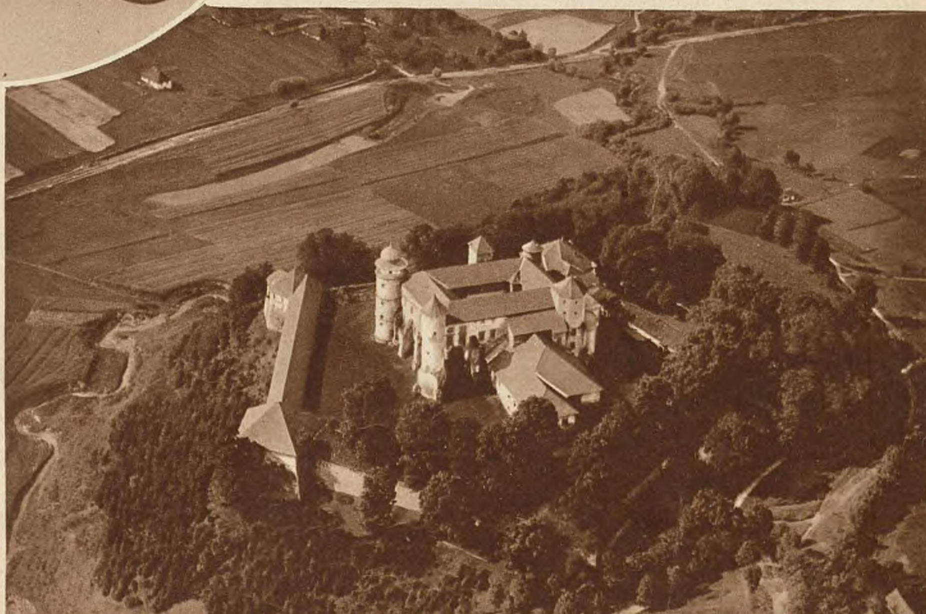




Poniżej:
Olbrzym na starcie. Na skrzydle tego aparatu widzimy stojącego pilota, przygotowującego się do skoku ćwiczebnego ze spadochronem.

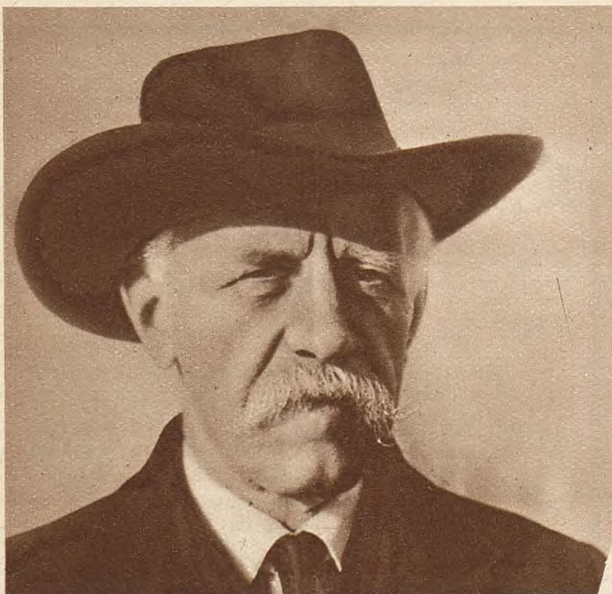


Poniżej:
Zamek w Wiśniczu z lotu ptaka.
Zdjęcie 2 p. lotniczego.



PAMIĘCI FRITJOFA NANSENA

wielkiego podróżnika i filantropa (1864—1930)



Fritjof Nansen w ostatnich dniach swego życia.

DNIA 13 maja b. r. zmarł jeden z najszlachetniejszych ludzi, Norwegczyk *Fritjof Nansen*. Całe bowiem jego życie i działalność przenika szczytna ideologja, która wiedzie go w pustynie lodowe okolic podbiegunowych — *dla dobra nauki*, każe spieszyć z pomocą ofiarom wojny światowej i zapobiegać powtórzeniu się w przyszłości podobnego kataklizmu — *dla dobra miłości bliźniego.*

Jako bardzo jeszcze młody, ale rozmiłowany przyrodnik, wyruszył w roku 1888 w towarzystwie pięciu ludzi na *Grenlandję* i przebył ją na nartach. Wtedy to zaobserwował prąd morski, oznaczany już przedtem przez uczonych, płynący *od Syberji* ku północy, którym postanowił dostać się do bieguna Północnego. I rzeczywiście w pięć lat potem podjął w 12 osób wyprawę na specjalnie zbudowanym okręcie *„Fram"*, odpornym na ciśnienia lodów, kierując się ku wyspom *Nowej Syberji.* Przekonawszy się jednak, że w ten sposób nie dotrze do bieguna, po przepędzeniu dwóch zim na statku, opuścił go i ruszył pieszo z jednym towarzyszem w drogę na północ 14 marca 1895 r. zabrawszy z sobą 3 pary sani, dwa kajaki i 28 psów. Pośród tytanicznych zmagań z wrogą przyrodą dotarł nieustraszony podróżnik saniami od 84° do 86° 4' szer. pn. Nie zdoławszy przełamać przeszkód z powodu nieprzebranej mnogości brył lodowych, jak zanotował sam Nansen w dziele swem o *„Podróży do bieguna Północnego"*, cofnął się już w kwietniu ku *archipelagowi Franciszka Józefa* i przebywszy na nim najbliższą zimę, w czerwcu roku 1896 zetknął się z wyprawa angielską *Jacksona* i wrócil z nią do ojczyzny.

Wyprawa *Nansena*, której opowieści: *„Wśród nocy i lodów"* dotąd mrozi czytelników tysiącem przygód i niebezpieczeństw, choć nie dopięła celu ostatecznego, bo nie dotarła do bieguna Północnego, odległego jeszcze o 450 km., przecież miała olbrzymie znaczenie ze względu na badania, które przeprowadził *Nansen*, okazawszy się znakomitym zoologiem, oceanografem, geografem i geologiem. Żadna podróż polarna, z wyjątkiem wyprawy *Amundsena* do bieguna Południowego w r. 1911 (bo o rezultatach ostatniej wyprawy *Byrda* brak jeszcze dokładnej relacji), nie może się równać z wyprawą *Nansena* pod względem bogatego plonu naukowego. *Nansen* potwierdził wtedy teorję *Supana* o „ścianie wiatrów", dał początek badaniom naukowym prądów polarnych, odkrył w oceanie lodów odgałęzienie *Golfstromu* i istnienie prądu arktycznego Azji i Europy, płynącego na zachód, zbadał ocean Arktyczny i obwieścił światu, że wbrew mniemaniu dotychczasowemu jest głębinowym i ubogim w lądy, stwierdził dalej życie zwierząt aż samego bieguna, skoro wszędzie spotykał niedźwiedzi, lisy polarne i ptactwo, wreszcie odkrył wyspy wzdłuż *Ziemi Tajmyru*, zbadał tamtejsze wybrzeże, odkrywając fjordy i tarasy, te ostatnie świadczące o podnoszeniu się lądu, oraz dokonał zdjęć kartograficznych.



Statek „Fram", na którem Nansen dokonał podróży do Bieguna 1893—6. Atlantic — Berlin.

Wyprawa *Nansena* wywołała ruch na polu tego rodzaju przedsięwzięć; zbyt pospiesznie jednak podjęte nie miały naogół powodzenia. Dopiero wyprawy *Amundsena* do obu biegunów w r. 1911 i 1925, *Byrda* w r. 1926 do bieguna Północnego i ostatnia *Byrda* do bieguna Południowego (grudzień 1928 — kwiecień 1930) zostały uwieńczone bogatym plonem.

Lecz obok *Nansena*, podróżnika i uczonego, występuje plastycznie postać *wielkiego filantropa* z różdżką oliwną pokoju w ręku. Ten wielki bowiem *bohater pustyń lodowych* miał gorące serce i czułe na nieszczęścia bliźnich. To też, gdy wojna światowa sprowadziła katastrofę na ludzkość, ratował, co jeszcze się dało, niósł ulgę jeńcom wojennym i starał się o ich powrót na łono ojczyzny, karmił głodnych, przynosił pomoc uchodźcom. Na tem polu działalności humanitarnej okazał się niezwykle czynnym członkiem *Ligi Narodów*, której idee pragnął wszczepić w serca ludzkie, by mógł zapanować na świecie wieczysty pokój! *Wube.*



Nansen na łożu śmierci. (Zdjęcie dostarczone pocztą lotniczą). Atlantic - Berlin.

MIASTO, O KTÓREM SIĘ MÓWI



Ruiny amfiteatru rzymskiego. Widomym znakiem męczeństwa Chrześcijan, którzy tutaj byli rzucani dzikim zwierzętom na pożarcie jest krzyż, dominujący nad całą okolicą, niby symbol triumfu chrześcijaństwa.



Ruiny willi rzymskiej w Kartaginie.

Z DZIEJÓW KARTAGINY

KARTAGINA jest dzisiaj na ustach całego świata, gdyż w mieście tem, pełnem wspaniałych pamiątek i uświęconem krwią pierwszych męczenników chrześcijańskich w dniu 16 b. m. zakończył swe obrady Kongres eucharystyczny.

Kartagina leży na północnem wybrzeżu Afryki, w okolicach Tunisu, na półwyspie, zagłębiającym się w małą zatokę Morza Śródziemnego. Wedle podania K. założyli Fenicjanie pod wodzą legendarnej Dydony. Z czasem Kartagina stała się tak wielką potęgą militarną, że zaczęła zagrażać nawet Rzymowi. Kilkuwiekowa rywalizacja pomiędzy Kartaginą i Rzymem zakończyła się wreszcie po trzeciej wojnie punickiej (149—146 przed Chr.) zburzeniem Kartaginy i przeistoczeniem jej w prowincję rzymską Afrykę. Na gruzach Kartaginy w 122 roku przed Chr. Kajus Gracchus założył osadę zwaną Junonia, której największy rozkwit przypada na II i III wiek po Ch.).

W 439 r. po Chr. jest Kartagina stolicą Genzericha, króla Wandalów, zaś w r. 647 zdobywają ją i burzą Arabowie.

Ruiny rzymskiej Kartaginy dochowały się w pobliżu wsi Sidi-Bu-Said i Duar-el-szat. Z grodu zaś starofenickiego pozostały jedynie szczątki Byrsy.

Od 1881 roku Kartagina przeszła wraz z Tunisem pod panowanie francuskie.



Szczątki dawnych wodociągów rzymskich. Na zdjęciu grota, w której znajduje się źródło, które za czasów rzymskich zasilało wodociągi.



Typowy Arab, mieszkaniec Kartaginy.



Ogólny widok Kartaginy. Na planie pierwszym ruiny teatru rzymskiego, dalej miasto i zatoka morska.

Sport

Z kobierca ślubnego znowu na kort. Mistrzyni światowa w tennisie Miss Helen Wills, po krótkiej przerwie, spowodowanej wyjściem za mąż, znowu rozpoczęła intensywny trening. Atlantic, Berlin

Walka olbrzymów. W czerwcu br. odbędzie się w Nowym Jorku spotkanie pomiędzy bokserem Sharkeyem (x) i Schmelingiem o tytuł mistrza wszystkich wag. Presse Photo — Berlin



Poniżej: **Lekkoatletyka w Kalifornji.** — W Stanford odbyły się zawody lekkoatletyczne, których gwoździem był bieg z płotkami. Wziął w nich udział mistrz Ameryki w tej konkurencji Pogoletti (x). The New York Times.





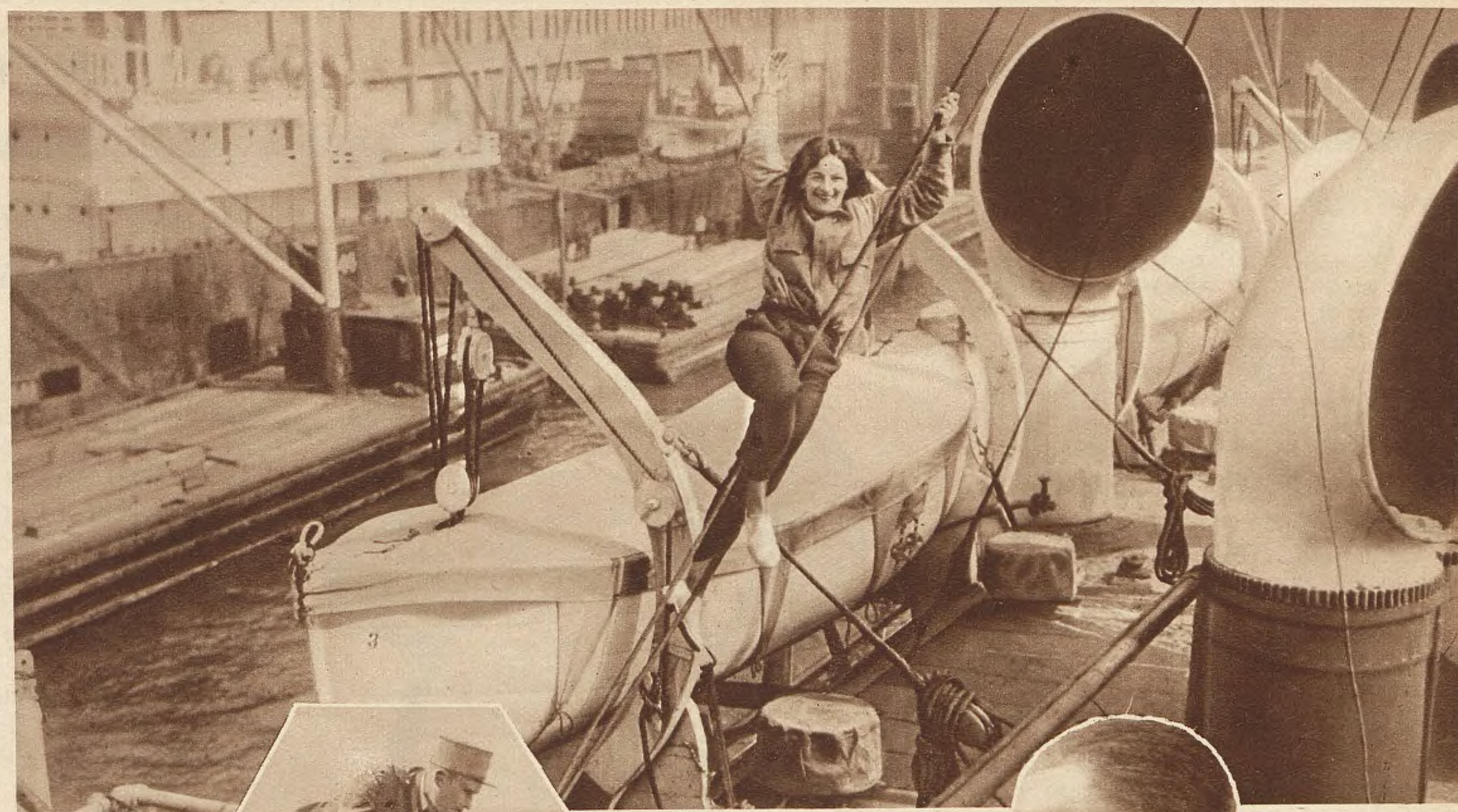
Rekord w marszu na przestrzeni 20 mil zdobył Anglik Basset (x) (Surrey Athletic Club) w Derby, przebywając tę przestrzeń w 2 godz. 46 min. i 2/5 sek. Sport a General



Szaleństwo czy sport? Te dwie ekscentryczne Amerykanki wyprawiają harce gimnastyczne wysoko ponad dachami drapaczy chmur, jakby wyzywając niebezpieczeństwo i igrając ze śmiercią. Ale czegóż to nie robi się dla sensacji i wysmukłej linji? Wide World Photos.



Na lewo: **Angielska gra narodowa Cricket.** Wymaga ona niezwykłej przytomności umysłu i szybkości. Na zdjęciu członkini jednego z australskich klubów cricketowych w czasie wykonywania rzutu piłką używaną w crickecie. R. Sennecke, Berlin.



W poszukiwaniu nowych dreszczy. Amerykańska literatka Miss Joon Lowell, zabawia się w marynarza, aby zdobyć nowe tematy dla swych poczytnych powieści. The New York Times.



Hip! Hip! Hurra! Na konkursach hippicznych w Rzymie światowej sławy jeździec Francuz por. Bizard, zdobył pierwszą nagrodę w Konkursie potęgi skoku. Wide World Photos.

Znowu porażka. Spotkanie pomiędzy Polską i Anglją w turnieju o puhar Davisa, które miało miejsce w Torquay w Anglji, zakończyło się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 5:0. Jednym z najlepszych obrońców polskich barw był Ignacy Tłoczyński (Poznań). *(Zdjęcie na prawo).* Sport & Gen.



Na lewo: **Baseball.** Amerykanki szaleją za tą nieco brutalną grą. Oto cały ich szereg kroczących na boisko, ze słynną artystką filmową Edytą Day (x) w pośrodku. Keystone. Kondon.

CZY PANI CHCE BYĆ ORYGINALNĄ?

Wiele kobiet poluje na oryginalność, nie zdając sobie z tego sprawy, czy mogą sobie na to pozwolić. Suknie oryginalne opatrzą się bardzo prędko a po większej części nie dają się potem przerobić.

Nie można jednak z drugiej strony brać komuś za złe, jeżeli nie chce się ubierać podług ogólnego szablonu. Ten szablon grozi zaś na każdym kroku, chociaż zdawałoby się, że obecna moda przyniesie nieco odmiany.

Cóż więc ma robić kobieta, która chce być oryginalną?

Musi się pozbyć owczego pędu. Musi zrezygnować n. p. z pelerynki, chociaż cały świat nosi te pelerynki w każdej możliwej formie. Zamiast kwiecistej gazy, wybierze na wieczór gładką crèpe-de-chinę i zamiast wszechwładnych kloszów, owinie się w grecką draperję.

Kobieta o guście indywidualnym nie będzie nosić od samego rana olbrzymiego kapelusza w rodzaju meksykańskiego „sombrera", tylko zadowoli się matym berecikiem. A jeśli spostrzeże za dużo tych berecików na ulicach miasta, wówczas pomyśli o jakimś odgiętym fasonie kapelusza.

Kobieta o guście indywidualnym nie będzie nosić pyjamy o tureckich szarawarach, bo taką widziała na ostatniej premjerze. Potrafi bowiem skombinować sobie pyjamę bardziej odpowiadającą dla jej typu.

Na tej stronie ujrzą nasze czytelniczki stroje, odbiegające od szablonu. *Jola.*

Dobór swoistych kosmetyków zapewnia skutek

Jak w lecznictwie, tak i w dziedzinie nowoczesnego pielęgnowania urody przeważa dziś prąd swoistego doboru preparatu kosmetycznego. Tylko tą drogą osiąga się niezawodny skutek. Środki „domowe", bezkrytycznie dawniej stosowane zawiodły, a kosmetyki o uniwersalnej rzekomo skuteczności, wyrządzają częstokroć znaczną szkodę urodzie. Wystarczy wspomnieć o spustoszeniu na skórze głowy i włosach, u osób posługujących się do mycia mydłem lub żółtkiem. Natomiast słyszy się dziś coraz częściej słowa uznania dla Shampoonu Dra Lustra, dzięki specyficzności tego preparatu, zwłaszcza w wypadkach łojotokowych. Najbardziej atoli cierpi pod wpływem mydeł tłusta cera. Specyficznym środkiem do zwalczania tej przykrej wady urody jest proszek marmurowy „Miraculum", który przy pomocy gorącej wody i odtłuszczającego pudru higjenicznego Dra Lustra, przeobraża tłustą cerę w prawidłową. Zaznaczam, iż ani krem „Mira", ani „Oxa" nie nadają się do tłustej cery. Preparaty te, z przepisów Dra Lustra, wskazane są u osób o prawidłowej lub suchej cerze.

Dr. Z. B.



Piękna suknia wieczorowa z białego crèpe-marocain o greckiej linji, noszona przez gwiazdę filmową Normę Shearer.

Bardzo miły i oryginalny kostjum z tweedu o nieprzeciętnej linji kloszowej spodniczki.

Oryginalnie pomyślana pyjama plażowa bez rękawów, składająca się z trzech części.

OD A DO Z

Z cyklu „Mody męskie“

W poprzednich feljetonach omówiliśmy już szereg spraw, związanych z kwestją stroju współczesnego gentlemana. Tyczyły się one przeważnie kroju szat zewnętrznych, a więc związanych z kunsztem krawieckim.

Dziś zkolei poruszyć wypada dział bielizny i dodatków, bez dobrego stylu, których poprawny wygląd jest nie do pomyślenia.

Czy pamiętacie czasy dyliżansów i peruk? Czy pamiętacie czasy krynolin i kolorowych fraków, czy pamiętacie kamizelki w kolorowe kwiatki i pocieszne „vatermördery“ z rogami, zachodzącemi na policzki?

Oczywiście, że nie.

Pamiętamy te stroje ze sztychów, z obrazów i rodzinnych konterfektów.

Zacierają się w naszej pamięci i ubiory z przed wojny.

Coraz trudniej nam wyobrazić sobie przedwojennego eleganta w wysokim, sztywnym kołnierzyku pojedyńczym, przypominającym kształtem swym raczej mankiet, niż kołnierz. A owe buciki wciągane, z gumami na bokach. Całe masy drobiazgów stroju męskiego zostało daleko poza nami razem z latami i wspomnieniami, razem z konnym tramwajem, razem z szykiem teatrzyków-ogródków, razem z pocieszną zadzierzystością pierwszego samochodu — owego złowrogiego wozu bez koni.

Dziś każdy wytworny pan miast „vatermördera“ i halsztuka wkłada miękką koszulę z dobrego zefiru lub rypsu z takiemiż kołnierzykami. Kolor gładki jednolity jasnoszary, beige lub błękitny, albo biały z wąziutkiemi paseczkami szaremi, czarnemi, niebieskiemi lub różowemi.

Ostatnie modele kołnierzyków angielskich są niskie, równe i posiadają dwa języczki z przodu, które po zawiązaniu krawata zapinają się pod jego węzłem na spinkę. Rysunek takiego kołnierzyka podajemy poniżej. Kołnierzyk ten jest wygodny, leży wyśmienicie, podtrzymuje supeł krawata i nie marszczy się, gdyż jest usztywniony dwoma fizbinkami, które wyjmujemy do prania.

Tego rodzaju bielizna obowiązuje do każdego stroju codziennego.

Do podróży i sportu najwygodniejsze są koszule z przyszytemi kołnierzykami o długich stylowych rogach, które pozostawiamy wolne, lub spinamy zwykłą gładką, złotą agrafką. Rękawy tych koszul zapinamy na guziki.

Do żakietu, ciemnej marynarki przy spodniach w paski najstosowniejsza jest biała lub jasno-kremowa miękka koszula i twardy kołnierzyk z rożkami (do kokardki) lub niski wykładany (do długiego krawata). Nadmienić wypada, że mankiety koszul są dosyć wąskie.

O koszulach wieczorowych i balowych była już mowa w swoim czasie.

Piękny, dobrze zawiązany krawat jest ową kropką nad „i“ w stroju współczesnego gentlemana.

Nigdzie może gust osobisty i ów drzemiący w każdym człowieku instynkt konstrukcyjny nie ma tyle do powiedzenia, jak właśnie w doborze odpowiedniego, dopasowanego do całości krawata, tembardziej, że w tej właśnie dziedzinie stroju meskiego dopuszczalną jest jak najdalej idąca swoboda. Najważniejsze, by krawat był w dobrym gatunku i poprawnie zawiązany, to, czy będzie on gładki, czy w drobny deseń lub szerokie pasy, nie odgrywa naogół żadnej roli.

Do sportu i podróży używamy najczęściej krawatów w szerokie pasy o barwach naszego klubu, lub, jak w Anglji w kolorach swego pułku albo College. Dobre są przy swetrach szkockie krawaty wełniane, szczególnie pasujące do tak modnej obecnie w sportach bielizny flanelowej.

Do ciemnego garnituru popołudniowego, krawat ze srebrzysto-szarego jedwabiu, o skomplikowanej kompozycji deseniowej — jest najodpowiedniejszym.

Chusteczka do kieszonki może być dopasowaną kolorem do krawata i skarpetek, może też być i biała Wszelkie natomiast szlaczki koronkowe u chusteczek są oznaką złego tonu.

Zbliżamy się do miejsca, które skromne Czytelniczki powinny właściwie opuścić.

Pomówimy o bieliźnie spodniej, która od czasu wojny też uległa wybitnej ewolucji.

Nikt już dziś, za wyjątkiem starszych panów dawnej daty, nie używa owych szpetnych i śmiesznych, długich, u dołu na tasiemki zawiązywanych (please to m'excuse) kalesonów. Higjena i estetyka podały tu sobie ręce i stworzyły coś zbliżonego do stroju lekkoatletycznego.

Pod dzienną koszulę, jak tego wymaga higjena, wkładamy lekki stanik z cienkiej szwajcarskiej wełny. Niżej krótkie majteczki z zefiru lub wełniane, zależnie od sezonu. Ostatnim słowem w dziedzinie komfortu bieliźnianego są owe słynne amerykańskie kombinacje „BVD“, których rysunek też podajemy.

Skarpetki w lecie, a pończochy w zimie uzupełniają dział konfekcji męskiej.

Anglicy najchętniej noszą wełniane dość grube skarpetki, które wbrew wszelkim miejscowym przesądom utrzymują stopy we właściwej temperaturze, nigdy je zbytnio nie rozprażając ani też nie ziębiąc. Skarpetki utrzymywane są przeważnie w kolorach szarych z barwnym deseniem, dopasowanym do całości.

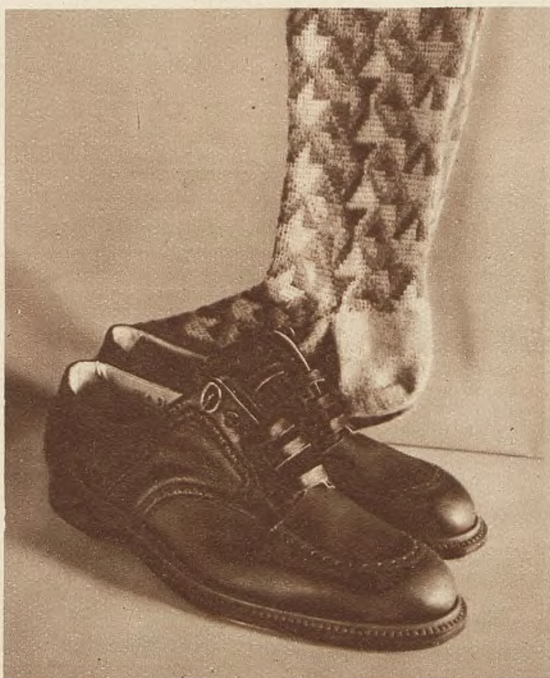
Do obuwia sportowego najodpowiedniejszym deseniem będzie szkocka krata, do obuwia spacerowego i popołudniowego — prążki i strzałki.

Do sportu i na spacery nosimy grube półbuciki, bądź zwykłe „bruks'y“, bądź „golfy“ z bronzowym lub czarnego „box-calfu“. Po południu, na dancing wkładamy lżejsze obuwie, zawsze czarne matowe. Nadmienić należy, że obcas robi się obecnie krótszym i wyższym. Wszystkie rodzaje londyńskiego obuwia mają zawsze po pięć okutych dziurek i są zawsze bez tak zw. „sztupra“. Podeszwy gumowe zwykłe lub indyjskie uchodzą tytko do sportu lub na wieś, nigdy zaś do salonu.

Mówiąc o modach angielskich, nie sposób przemilczeć o słynnych zamszowymch bucikach, ulubionym obuwiu księcia Walji, a więc i każdego eleganta z Piccadilly.

Na zakończenie dodamy, że chcąc być dobrze ubranym od A do Z, należy wciąż unikać przesady i pamiętać o tem, że tajemnicą elegancji męskiej jest prostota.

J. Zar.



Golfy i pończochy sportowe.

Modna bielizna męska.
1. Koszulka spodnia ze szwajcarskiej wełny, majteczki krótkie zefirowe.
2. Kombinacja spodnia „BUD“ z zefiru z wpuszczonym w pasie trykotem.





Półbuciki z bronzowego box-calfu, modne krawatki.



Koszule i kołnierzyk.
1. Koszula dzienna z rypsu z miękkim usztywnionym fiżbiną kołnierzem.
2. Koszula sportowa z lekkiej flaneli.
3. Kołnierzyk usztywniony fiżbiną, widziany od spodu (*a* — języczek, *b* — fiżbina).

NIE TĘPIĆ PTAKÓW...



Drozdy. Na zdjęciu drozd karmiący swoje pisklęta.
R. Sennecke, Berlin.

CHROŃMY wszystkie ptaki bez wyjątku, gdyż one są potrzebne w przyrodzie — oto hasło ostatnie w nauce, gospodarstwie leśnem i rolnem.

Podział ptaków na „pożyteczne“ i „szkodniki“ jest dzisiaj już anachronizmem.

„Wytępieniem szkodników — pisze znakomity polski ornitolog, prof. Jan Sokołowski w „Ochronie Przyrody“ — chciano podnieść stan zwierzyny łownej i stosowano nieraz barbarzyńskie metody w celu ich wytępienia, a prześladowania wzmogły się jeszcze, gdy z biegiem czasu począł się budzić ruch ku ochronie ptaków śpiewających, których dobro upatrywano w tępieniu drapieżników. I srodze się zawiedziono.

„Dzisiaj po długoletnich doświadczeniach i próbach — pisze dalej prof. Sokołowski — przyszliśmy do przekonania, że tylko harmonijne współdziałanie wszystkich czynników w przyrodzie, gwarantuje jej pomyślny rozwój...“

Gwałtowne walki, toczone podczas ostatniej wielkiej wojny, spowodowały przepędzenie ptaków z puszczy sandomierskiej, a w dalszej konsekwencji umożliwiły tak znaczne rozmnożenie się pewnego gatunku szkodliwego dla drzew motyla, stanowiącego pokarm ptaków, że motyl ten i jego gąsienice zniszczyły drzewostany w okolicach Tarnobrzega. Widok tamtejszych lasów budzi grozę swym widokiem.

Wyniszczenie ptaków w lasach tatrzańskich przyczyniło się w dużym stopniu do olbrzymich szkód spowodowanych przez kornika. Gdyby ptactwo nie było wyniszczone, szkody byłyby o wiele mniejsze.

„Las — mówi Janusz Domaniewski w „Ochronie Przyrody“ — stanowi w sobie pewną określoną jednostkę biologiczną, złożoną z całego szeregu elementów roślinnych i zwierzęcych, które wzajemnie z sobą współżyjąc wytwarzają równowagę, pozwalającą na trwanie tego środowiska.

Nietylko jednak same interesy materjalne, zwłaszcza w leśnictwie i ogrodnictwie, są dla ludzkości kategorycznym nakazem w kierunku ochrony ptaków. Nie mniej ważnym czynnikiem są tu i walory idealne.

Jakże beznadziejnie smutno wyglądałby pejzaż bez widoku chyżej jaskółki, wspaniale szybującego pod chmurami orła lub jastrzębia — jakże przykrym byłby las bez śpiewu kosów, szpaków, ćwierkania sikorek, wogóle bez cudownego rozgwaru całej leśnej kapeli wszelakiego rodzaju ptactwa...

Zagranicą towarzystwa ochrony ptaków, zwłaszcza w Niemczech i Anglji płacą premje i rozdają dyplomy właścicielom ziemi, którzy ochraniają gniazda sokołów, orłów, puhaczy, a sądy karzą strzelców, którzy niszczą „żywe pomniki przyrody“.

Nawet Bolszewja, swoją drogą tylko dla zewnętrznego efektu, wprowadziła w pokazowych szkołach dnie ochrony ptaków i propagandę ich ochrony.

Polska przystąpiła od niedawna do Międzynarodowego Związku Ornitologicznego. Urzędowa ochrona ptaków dotąd u nas jeszcze właściwie nie istnieje — są tylko usiłowania prywatne, które jednak, jak np. w Krakowie dały już bardzo piękne wyniki.

Oby idea ochrony ptactwa u nas rozszerzyła się jak najprędzej i jak najwięcej. (ESKA)



Humanitaryzm na pokaz, czyli dzień ochrony ptaków w Sowietach. Na fotografji gromada chłopców, niosących budki dla szpaków i tablicę z napisem: *„Ochrona ptaków, to ochrona pól i lasów“.*
Pacific.

Poniżej:
Targ na ptaki w Paryżu. Odbywa on się codziennie na targu kwiatowym i gromadzi nietylko przekupniów, lecz także tych hodowców, którzy ptaki swe chcą bądź sprzedać, bądź też zamienić.
C. Delius, Nice.



Gdzie policja? Handel ptakami w Polsce jest wprawdzie oficjalnie zakazany, pomimo to jednak ptaki, szczególnie śpiewające są masowo wyłapywane przez podmiejskich zawodowców i sprzedawane pokryjomu po wszystkich większych miastach.

SZTUKA



Na występach w Ameryce. Znakomity pianista i kompozytor polski Zygmunt Stojowski, koncertuje z wielkiem powodzeniem w Stanach Zjednoczonych. Na fotografji widzimy p. Stojowskiego i p. Łabuńską, żonę znanego pianisty, który także obecnie przebywa w Ameryce.



Jubileusz Ignacego Dygasa. Pierwszy tenor opery warszawskiej, prezes Związku artystów scen polskich p. Ignacy Dygas, obchodził w dniu 17 b. m. 25-letni jubileusz swej pracy scenicznej. Z okazji tej Teatr Wielki wystawił operę „Konrad Wallenrod" Żeleńskiego z jubilatem w roli głównej. Fotografja przedstawia p. Dygasa (x), wśród partnerów i partnerek. Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Stanisława Wysocka jubilatką. Znakomita artystka dram. p. St. Wysocka obchodziła w Teatrze Polskim w Poznaniu 35-letni jubileusz swej pracy scen. Z tej racji wystawiono sztukę „Świat Nudów", w której jubilatka grała tytułową rolę.



Z życia Polonji w Berlinie. Polskie Towarzystwo Śpiewacze „Harmonja" urządziło w Berlinie koncert ku czci Szopena pod batutą prof. Władysława Osińskiego (1). Jako soliści wystąpili: skrzypaczka p. Irena Dubiska (2) i primadonna Opery poznańskiej p. Zofja Fedyczkowska (3). Akompanjowała p. Halina Sembratówna (4), pianistka z Krakowa.



Polak baletmistrzem opery w Stockholmie. W Operze Królewskiej stockholmskiej odbyła się premiera baletu „Pory roku" do muzyki Głazunowa. Wspomniany balet skomponował baletmistrz opery w Stockholmie, p. Jan Ciepliński. Balet ten przyjęto entuzjastycznie. Na zdjęciu: taniec solowy z baletu „Pory roku".

CO NAM PRZYNIESIE SEZON

napisał Wł. Długoszewski, trzykrotny mistrz Polski w slifie.

Tegoroczny sezon wioślarski otwierają regaty w Płocku, które odbędą się 15 czerwca. Płock dysponuje doskonałym torem wioślarskim, prostym i odpowiednio długim, jedyną przeszkodą dla odbywania na nim zawodów na wielką skalę, jest fakt, że posiada wodę płynącą, co stwarza już odmienne warunki dla każdego ze startujących.

Większą liczbę konkurentów zgromadzą regaty warszawskie 29 czerwca, podobnie jak i bydgoskie 6 lipca, lub poznańskie 20 lipca. Po tych trzech głównych regatach odbędą się Mistrzostwa Polski 2 i 3 sierpnia w Bydgoszczy, poczem zwycięskie w biegach mistrzowskich osady wyjadą do Liege na regaty Federation Internationale des Societes d'Aviron o tytuł Mistrzów Europy. Osady nasze oczywiście z trudem będą mogły liczyć na zwycięstwo, nie mniej jednak zajęcie zaszczytnych miejsc jest pewne. Sezon zakończą regaty jesienne, których serję rozpoczyna Toruń 17 sierpnia, potem idą Włocławek, Wilno i Łomża, wreszcie dwukrotne regaty w Warszawie w czem regaty kobiece. Sezon zamkną regaty w Krakowie 21 września.

Sezon międzynarodowy już się rozpoczął. Zainicjowaniem sezonu był doroczny match między osadami uniwersytetów w Oxford i Cambridge na tradycyjnym dystansie 4 mil między Putney a Mortlake. Obecnie sezon wioślarski jest w pełni na południu. Odbyły się regaty w Nicei, Kairo, Algerze i t. p. miejscowościach, których klimat pozwala na wcześniejsze rozpoczęcie regat. Najważniejszemi regatami sezonu są *Royal Henley Regatta i Regaty o Mistrzostwo Europy*. Regaty królewskie w Henley pod Londynem są nieoficjalnemi mistrzostwami świata i walczy tam elita wioślarzy. Zdobycie pierwszego miejsca w Henley jest pasowaniem wioślarza na międzynarodową sławę. Regaty w Henley o tyle są trudne, że naraz mogą startować dwie osady, a ponieważ zgłasza się zwykle po kilkanaście osad do każdego biegu, więc rozgrywki prowadzone systemem puharowym, (po jednej przegranej osada odpada od dalszej rozgrywki) trwają po kilka dni. Henley jest także i Mekką dla amerykańskich osad, które od czasu do czasu próbują szczęścia. Anglicy na własnym terenie uchodzą za niepokonanych i nieśmiertelną chyba sławę w świecie wioślarskim zdobyła osada Royal Club Nautique de Gand (Belgja), która przed wojną trzy razy zdobyła pierwsze miejsce w najważniejszym biegu ósemek o Grand Challenge Cup. Regaty o Mistrzostwo Europy gromadzą osady tylko tych państw, które należą do Międzynarodowej Federacji Towarzystw Wioślarskich z siedzibą w Lucernie. Regaty te organizuje co roku inne państwo. W roku ubiegłym organizowała je z pełnem powodzeniem Polska i do dziś dnia jeszcze czyta się w zagranicznych pismach peany na cześć polskiej sprawności organizacyjnej tych regat. W roku bieżącym mandat otrzymała Belgja i organizuje mistrzostwa w Liege. Także i Stany Zjednoczone A. P., które po regatach olimpijskich przystąpiły do federacji, zapowiedziały swój przyjazd. Byłby to ewenement sportowy niemały.

Po wszystkich miastach zagranicą kluby wioślarskie cieszą się dużem zainteresowaniem ze strony publiczności. Przygotowania do biegu Cambridge—Oxford, czy regat Henleyowskich, sprowadzają z Londynu do małych mieścin podmiejskich tysiące ludzi. Tylko u nas łódź sportowa budzi jeszcze powszechną sensację, a wysokie cła i opłaty nawet magistrackie utrudniają rozwój tego sportu. A kto wie czy wybudowanie jednej przystani wioślarskiej ze stoma łodziami nie uczyniłoby niepotrzebnem wybudowanie kilku szpitali? Podobno tak.

Osobną uwagę należy poświęcić t. zw. sportowi składakowemu. Składak jest to mały kajak, zbudowany ze szkieletu drewnianego i opony z gumowego płótna. Jest składany (od czego nazwa), w mały pakunek, który można zabrać do wagonu, pojechać daleko w górę rzeki, a potem złożywszy tę łódź na brzegu spławić się do miasta z powrotem. Ma to duże znaczenie zwłaszcza na górskich rzekach, gdzie trudno dotrzeć łodzią klepkową. Łódź taka kosztuje kilkaset złotych, a na przechowanie jej nie potrzeba olbrzymiej hali, gdyż złożona pomieści się w kącie pokoju. Temu należy przypisać, że składak znalazł zagranicą szerokie zastosowanie i dziś liczy setki tysięcy zwolenników, zaś fabryki składaków należą do najlepiej prosperujących zakładów przemysłowych. W Polsce ruch składakowy dopiero jest w powijakach. Organizacją zajmuje się Polski Związek Narciarski. Mimo braku oficjalnej organizacji istnieje szereg osób, które już od lat sport składakowy uprawiają, znajdując w nim pełne zadowolenie i radość z przebywania na świeżem powietrzu wśród cudnych krajobrazów polskich górskich rzek. Inicjatywie w kierunku popularyzacji składaka należy z całego serca przyklasnąć. Wyprowadzi ona bowiem naszą wodną turystykę z jałowej i bezcelowej jazdy ustawicznie do Bielan i z powrotem na nowe tory górskiej i emocjonującej turystyki wodnej tak łatwo dostępnej dla składaka.



W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego w Warszawie.



Trzykrotny mistrz Polski w slifie Wł. Długoszewski (Kraków).

WIOŚLARSKI?



Na lewo: **Podniesienie flagi na „Przystani Wioślarskiej Młodzieży Szkolnej“ w Kaliszu.**



Prof. F. Matawowski, twórca i kierownik przystani wioślarskiej w Kaliszu.





W owalu: **Jezioro Wigry na Suwalszczyźnie.** Idealny teren dla sportu wioślarskiego.

Na lewo: **Schronisko nad jeziorem wigierskiem.**

Prezydent republiki Costa - Nueva



LUDWIK WOHL. ILYSTR. ALFRED ŻMUDA.

— Oby się tak udał wybór na prezydenta! Niełatwo nam będzie agitować za takiem zerem.

— Jak się to stało, żeście przystali na tę kandydaturę?

— Widzisz, zarówno Fernandez jak i hrabia de Valdez posiadają dużą liczbę zwolenników. Po długich sporach obaj zgodzili się w obawie, by głosy nie zostały rozstrzelone, co odbyłoby się na niekorzyść partji, na trzecią kandydaturę. Nasz nowy prezydent ma ptasi mózg, ale za to jest neutralny.

— I przytem ładny chłopak.

— Będzie się przynajmniej damom podobał, śmiał się Sabuco.

— Ale pomyśl, jak trudno będzie go spopularyzować, urobić dlań życzliwą opinję. Jest to człowiek absolutnie bez fizjonomji, bez znaczenia, nieważny.

— Może ci twój nowy nabytek poradzi? — podsunął Sabuco z lekką ironją.

— O, nie! Jego rzeczą jest wygłaszanie mów! Gdybyś go usłyszał! Obiecywał ratunek dla narodu, rozkwit i bogactwo, posługując się przytem wyrażeniami tak nieokreślonemi, że w żaden sposób nie można się było domyśleć, skąd się ten zbawca zjawi. Czyż można być lepszym dyplomatą, powiedz?

— Ale czy uda mu się agitować na rzecz konkretnego zbawcy? — powątpiewająco spytał Carlos Sabuco.

— Ach, już mam! krzyknął nagle don Filipe z rozpromienioną twarzą — mam, mam!

— Czyś ty oszalał?

— Genjalna myśl przyszła mi do głowy! Wspaniały fortel!

— Caramba! Gadajże prędzej!

— Poczekaj, amigo mio, zaraz ci wyjaśnię! Wszystko co zagadkowe, tajemnicze, zawoalowane nęci i kusi ludzi najbardziej, prawda?

— Ale co to ma do rzeczy?

— Słuchaj dalej. Nasza propaganda... albo nie! Poprostu naszym kandydatem będzie Znak Zapytania.

— Bredzisz chyba!

— Wcale nie! Będziemy wśród wielu ludzi rozpuszczać pogłoski, że oto zbliża się Wielki Człowiek-bohater, który wybawi wszystkich od biedy. Że za jego sprawą skończą się kiepskie czasy. Będziemy rozsiewać anegdoty, otoczymy go aureolą mytu. I dopiero w dzień wyborów, ale ani chwili wcześniej, rzucimy tłumom jego nazwisko. Nim opozycja dojdzie do głosu, kandydat nasz przejdzie! No co, podoba ci się mój projekt?

— To nietylko fortel, to cały program! — odparł z ożywieniem Sabuco.

— Głowę daję — rzucił don Filipe z przekonaniem — że uda się nam nasz plan wcielić w życie!

VIII.

— Jesteś zanadto niecierpliwa, moje kochane dziecko — mówił hrabia — polityki nie robi nikt na kolanie.

Manuela wstała gwałtownie.

— A jakiego pan jest zdania, don Hieronimo?

— Obawiam się, że ojciec pani ma słuszność, hrabianko.

Manuela wzgardliwie wydęła usteczka.

— W takim razie jestem tu zbyteczna.

I szybko wyszła z gabinetu.

Obydwaj panowie zamienili się spojrzeniami.

— Nie będzie to łatwy orzech do zgryzienia, małżeństwo z moją córką, drogi Hieronimie.

Stary pan uśmiechał się przy tem.

— Ułoży się jakoś. Ja się nie obawiam.

— Gdybyż zechciał on pozbyć się tych bulwarowych nawyków. Żaden prawdziwy gentleman nie muska tak bezustannie wąsików — myślał hrabia — tak, niema dziś prawdziwych mężczyzn, godnych zasiadania na stolcu prezydenta!

Głośno zaś rzekł:

— Oczywiście, musimy inaczej urabiać opinję, niż proponuje Manuela. Co nagle, to po djable. Mamy jeszcze dużo czasu, blisko cztery miesiące. Don Filipe zajmie się naszą sprawą bardzo sumiennie, jestem święcie przekonany... Więc niema się czego spieszyć.

— Zupełnie słusznie — zupełnie słusznie.

Manuela tymczasem pobiegła do swego pokoju, zamknęła drzwi i biegała naokoło stołu, jak ranna lwica po klatce.

— Co za mazgaje! — myślała sobie z pasją, gnuśne, ospałe mazgaje!

Zawzięty opór ojca był w każdym razie już mniej nieznośny, niż nędzny brak wszelkiej decyzji, cechujący „przyszłego pana i władcę". Obydwaj będą siedzieć i mędrkować, budować plany, ważyć, zastanawiać się, aż wszystko tymczasem djabli wezmą!

A tu trzeba działać. Działać natychmiast!

Tak zwany „program" tego don Filipa ostatecznie nie był najgorszy. Bezsprzecznie lepiej było przygotować opinję publiczną przed zjawieniem się zagadkowego bohatera, niż poprostu pokazać oblicze don Hieronima...

— Może się uda? Trochę szczęścia — no i trocę umiejętności. Dlaczego żaden z nich nie podjął projektu, który rzuciła — projektu skupienia wokół hacjendy wszystkich okolicznych właścicieli dóbr ziemskich?

Przecież na dobrą sprawę — oni wszyscy, zrzeszeni w jednomyślną całość, mogliby stanowić Partję!

Ale hrabia zaczął biadać, że za wybory zapłaci połową majątku — samo przyjęcie kosztować będzie do czterdziestu tysięcy pesetów.

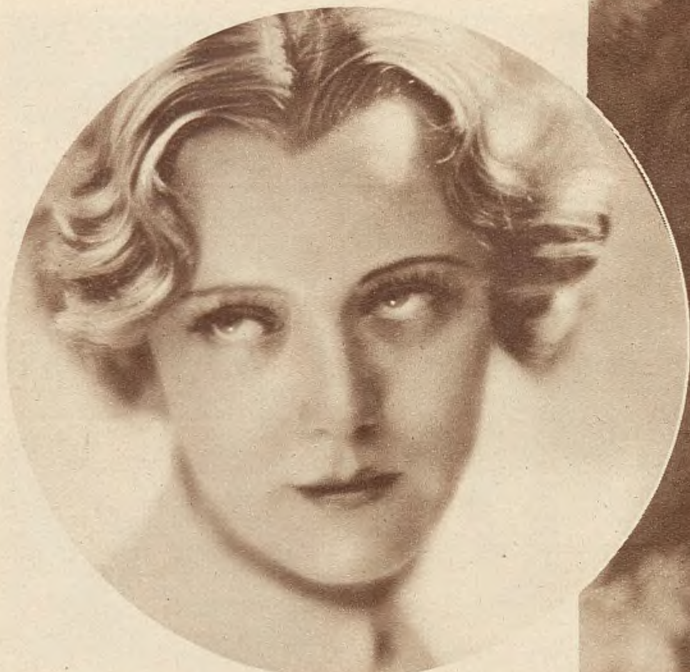
— Nie! — odrzekła wtedy Manuela — będzie kosztować osiemdziesiąt tysięcy.

I oni się na to nie chcieli zgodzić! Baby! Mazgaje!

Przecież tę sumę będzie można odzyskać, stokrotnie odzyskać, skoro cel zostanie osiągnięty! I nie za wszystko wszak trzeba płacić gotówką! Mon Dieu, jakie długi miał naprzykład taki Leon Béranger! A gdy go wierzyciele bardzo naciskali, wyjeżdżał na tydzień lub dwa do Monte i rzucał ludziom ich brudne pieniądze pod nogi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WYMOWNE SPOJRZENIA



Charlatte Susa, wschodząca gwiazda „Ufy“ mało jest nam na razie znaną.



Corinne Griffith jest posiadaczką najpiękniejszych może oczu wśród gwiazd amerykańskich.



Marlene Dietrich, „wamp“ ekranu niemieckiego, dostała engagement do Hollywood.

Z TORU WYŚCIGOWEGO



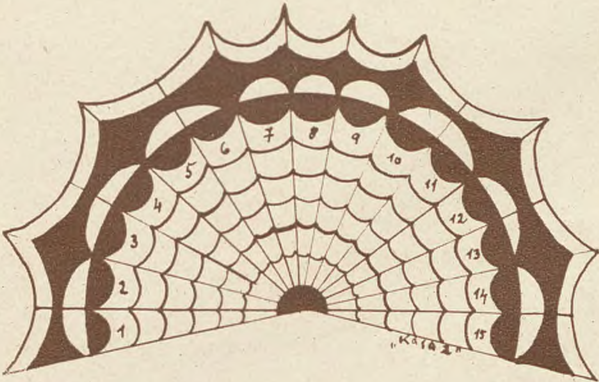
Najsłynniejszy dżokej amerykański. Jest nim Earl Sande. Atlantic — Berlin



Włoskie derby. Zwyciężył w nich dżokej Vorga na koniu „Emmanuele filiberto". Atlantic — Berlin

Logogryf

Ul. „Kaja Ż.“ Bystra.



W puste miejsca wachlarza wstawić sześcioliterowe wyrazy, których znaczenie podajemy niżej. Początkowe litery dadzą znane polskie przysłowie.

Znaczenie wyrazów:

1. Nazwa opery. **2.** Postać z otworu Shakespeare. **3.** Miasto w Polsce. **4.** Nazwa jednego ze znanych tang. **5.** Inaczej łuk sklepiony. **6.** Postać z Olimpu. **7.** Miasto we Włoszech (po włosku). **8.** Utwór starogrecki. **9.** Instrument. **10.** Państwo w Europie. **11.** Świątynie indyjskie (wspak). **12.** Jarzyna. **13.** Utwór Żeromskiego. **14.** Część instalacji radjowej. **15.** Imię żeńskie.

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki redakcja „Światowida“ przeznacza

MATERJAŁ NA KASAK.

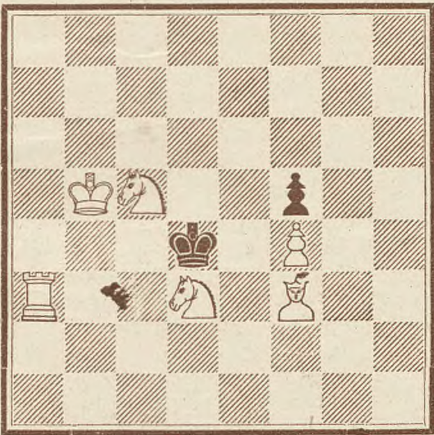
Rozwiązania nadsyłać należy najpóźniej do dnia 31 maja b. r. wraz z załączonym kuponem.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

K. Grassow („Pirnaer Anzeiger“ 1929).

Czarne: Kd4, pion f5 (2).



Białe: Kb5, Wa3, Gf3, Sc5 d3, pion: f4 (6).
3-chodówka. 6+2=8.
Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki K. Grassowa: 1. S—e4!
I. 1... K—e3 2. S—e5 i 3 S—g6 ewent. W—d3X.
II. 1... K—d5 (fXe) 2. Sd—c5 i 3 W—d3X.

PARTJA.

Białe: **H. Kmoch.** Czarne: **E. Colle**
grana w międzynarodowym turnieju w San Remo z początkiem b. r.

Obrona indyjska.

1. d4 S—f6	17. 0—0 G—b7
2. c4 e6	18. G—d4 a4? **(5)**
3. S—c3 G—b4	19. Wa—d1 W—a6
4. H—b3 GXc3 **(1)**	20. G—d2 **(6)** Wa—a8
5. HXc3 S—e4	21. G—f3 Wf—d8
6. H—c2 d5	22. H—c3! **(7)** S—b3
7. e3 0—0	23. W—d6 WXd6 **(8)**
8. G—d3 f5 **(2)**	24. eXd6 H—d7
9. S—f3 Sb—d7	25. W—d1 W—e8 **(9)**
10. b3 c6	26. H—b4 S—a5
11. G—b2 H—e7	27. c5! e5
12. a3 a5 **(3)**	28. HXa4 e4
13. S—e5 SXe5	29. G—h5 W—a8
14. dXe5 S—c5 **(4)**	30. cXb6 H—d8
15. G—e2 dXc4	31. d7 **Czarne poddały się**
16. bXc4! b6	

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 20 z dnia 24-go maja 1930 roku.

Poradnik dla amatorów fotografów

Portret dziecka. Czyż może być coś piękniejszego, jak zdjęcie własnego małego dziecka? A jednak wszystkie tego rodzaju obrazki, zdobiące albumy rodzinne, są bardzo mało ciekawe. Szablonowe pozy przestraszonych dzieci, stereotypowe zdjęcia fotografów zawodowych, przedstawiające małego dzidziusia nagiego koniecznie na skórze puszystej, z akcesorjami wszelkiego rodzaju.

Jeśli zaś amator sam robi zdjęcia dziecka, to usiłuje koniecznie ustawić je w pozycji godnej uwiecznienia, zamiast dać mu swobodę ruchu. Ustawienie zaś i sposób zdjęcia zależy ściśle od wieku dziecka. Niemowlęta najlepiej jest zdejmować u matki na ręku z boku (aby uniknąć przerysowania nóżek, znajdujących się zbyt blisko aparatu) albo też niemal pionowo z góry, jeśli dziecko leży w wózeczku. Gdy jest nieco starsze, można już położyć je na gładkim kocu na stole (lub w lecie na dworze) i pozwolić mu raczkować i przewracać się z boku na bok, by w stosownej chwii zrobić migowe zdjęcie.

Gdy dziecko już chodzi, stanowi najwdzięczniejszy temat da fotografa, gdyż jest bardzo miłe w ruchach, zupełnie zajęte zabawką, co ułatwia pracęi co chwila przybiera ciekawą pozycję, wartą przeniesienia na płytę.

W chwili, gdy dziecko rozumie, co to jest zdjęcie, musi się je chwytać na płytę z nienacka, by uniknąć pozy, do której takie małe berbecie są bardzo skore. W każdym razie album, przedstawiające dziecko na wszystkich szczeblach jego rozwoju jest rzeczą wysoce miłą i nieocenioną, gdy miłe te czasy będą należały do pięknej przeszłości. *Dr. Tad. Cyprian.*



Mała Ewa się dziwi.
(Przez zdjęcie en trois quarts zbyt silnie zaakcentowana nieforemność główki niemowlęcia).



Ewa jest nastrojona przyjaźnie.
(Ujęcie dobre, a tylko nieco przerysowane rączki, znajdujące się zbyt blisko aparatu).

UWAGI:

(1) Nowa próba szukania nowych dróg w obronie indyjskiej, która w tej partji najzupełniej zawodzi. W tem położeniu bardzo dobrem jest: 4... c5 5. dXc5 S—c6 6. S—f3 S—e4 7. G—d2 i teraz nie SXd2? lecz SXc5! jak w partji Bogolubow—Niemcowicz (z tegoż turnieju) 8. H—c2 f5! 9. e3 0—0 10. G—e2 b6 11. 0—0—0 a5! 12. a3 a4! 13. S—b5 GXd2 14. SXd2 S—a5! 15. G—f3 d5! Można też (zamiast 6... S—e4) grać: I. 6... H—a5 7. G—d2 HXc5 8. a3 GXc3 9. GXc5 S—a5 10. GXa5 HXa5 12. H—b4 H—c7 13. e3 b6 (Aguilera—Capablanca, Bercelona 1929). II. 6... 0—0 7. G—g5 h6 8. G—h4 g5! 9. G—g3 S—e4 10. e3 H—a5 11. W—c1 f5 (Winter—Capablanca, Hastings 1929/30), lub wreszcie III. 6... GXc5 7. G—g5 0—0 8. e3 b6 9. W—d1 G—e7 10. G—e2 G—b7 11. 0—0 H—c8! 12. a3 W—d8 13. W—c1 d6 (Johner—Grünfeld, Karlove Vary 1929).

(2) A więc Stonewall! Trudności tego sposobu gdy dla Czarnych potęgują się skutkiem braku czarnego gońca.

(3) Aby zapobiec atakowi Białych na skrzydle hetmana.

(4) Największą troską Czarnych jest mozolne rozwinięcie gońca hetmana. Colle powziął zamiar rozwinięcia tegoż na przekątni a8—h1, musi jednak przedtem przedsięwziąć odpowiednie przygotowania. Natychmiast 14... b6 umożliwiałoby Białym zawładnięcie linją c (po 15. cXd!). Czarne chcą zamienić przedtem na c4, lecz i ten manewr muszą odpowiednio przygotować.

(5) Czarne za dużo wymagają od swej pozycji. Teraz powinne były cofnąć się skromnie na d7, a więc: 18... S—d7! 19. G—f3 Wa—e4 W—f5 z kontrszansami.

(6) Przygotowuje rozstrzygający przełom na linji d.

(7) Teraz Białe zdobywają pole d6 przez groźbę mata.

(8) Groziło prócz 24. GXc6 także 24. H—b4 lub Wf—d1. Czarne są bez ratunku stracone.

(9) Lub: 25... c5 26. GXb7 27. d7 i Białe wygrywają.

Rozwiązanie z Nr. 17

Młodość życia jest rzeźbiarką
Co wykuwa żywot cały
Chociaż sama mija szparko
Cios jej dłuta wiecznie trwały.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 17 nadesłali:

St. Grodzicki Wilno, W. Berbecka Warszawa, St. Mucha Kraków, Z. Gawroński Rawicz, J. Terpiłowski Warszawa, H. Bobrowska Wilno, H. Bisówna Kraków, H. Bemówna Radomsko, „Salamandra“, H. Dąbrowska Bydgoszcz, S. Drezner Wilno, A. Parachoniakowie Bystra, E. Polińska Katowice, M. Mikówna Bystra, ks. Marjan Marek Wilkowice, Ch. Szpund Buczacz, M. Białecka Toruń, A. Marksówna Aleksandrów, Z. Weinrebówna Lwów, M. Sławnicki Łuniniec, J. G. Królewska Huta, M. Plucińska Inowrocław, „Maryśka“ Ostrowiec Kielecki, J. Jeleń Jordanów, F. Stelmachówna Grodziec S. Klupsz Kościan, Cz. Kozłowski Warszawa, J. Kołodziej Katowice, J. Rössler Bydgoszcz, E. Szymonówna Kraków, M. Szymonowicz Ostrów, F. Jeżowski Stanisławów, Z. Tietz Warszawa, E. Schwebek Borysław, D. Horszowska Kraków, S. Musiałowiczowa Poznań, Z. Boulange Baczków, Z. Jastrzębska Ciechanów, B. Krasıńska Warszawa, M. Pomianowska Rdom, J. Mrkiewicz Złoczów, J. Sroczyńska Złoczew, W. Chełmicki Kosmowo, M. Krupiński Piotrków Trybunalski, M. Steciakówna Kraków, E. Piszówna Nowy Sącz, I. Lewicka Lwów, Z. Lipińska Bielsko, W. Pillichowa Warszawa, M. Scholtzowa Kaisz, E. Swiderski Ruda Pabjanicka, T. Ostaszewska Łódź, M. Kanafoyski, Ś. Perfecka Lwów, N. Chowańcowa, B. Kryjak Lwów, M. Szuberowa Sambor, E. Tarnawska Kalisz, J. Krohowska Rzeszów, J. Burzyński Piotrków, L. Szawłowska Warszawa, J. Rubinstein Łódź, W. Siuta Kołomyja, H. Woynarowska Pińczów, M. Kielecki Lwów, Zb. Block Poznań, B. Babiańska Smukała, St. Prządowie Wilno, L. Zbiegniewska Warszawa, A. Hołujówna Kozy. T. Guz Gierlachów, „Alicja“ Warszawa, Z. Josefsberg Kraków. H. Manteuffel Warszawa, Z. Mukułowska Kołaczkowo, I. Pupiatkiewicz Łabuszyn, A. Lauterbach Jasło, M. Mystkowska Kraków. J. Haase Lwów, Z. Lubawska Lwów, Fr. Strykowska Zduńska-Wola, K. Jarominiak Konin, Kasyno Urzędników rafinerji nafty Jasło, A. Janczewska Koropice, J. Frankowski Bitków, Z. Kątny Łódź, J. Albrechtówna Łódź, L. Zusman Piotrków, S. Laskowska Warszawa, S. Fichelowa Katowice, H. Opielińska Sroda, E. Szımlakowska Jarosław, S. Szabunia Bieniakonie, Z. Woźniak Kraków, L. Prawdzic-Szczawiński Poznań, J. Grzęda Gniezno, W. Janiszewska Lwów, Z. Midowicz Kraków, L. Daniszewski Wilno, Z. Kollert Dęblin, Z. Pędzichowa Chełmno, W. Wencel Lipno, B. Ramułtowa Jeżów, H. Buczkówna Rzeszów, R. Mędrala Rzeszów. I. Krogulska Łódź, W. Pawłowska Milanówek, S. Bandurzanka Kraków, N. Steinówna Kraków, J. Lessing Kraków, H. Żółtowska Warszawa, J. Kwiekowa Dobrzelin, Z. Szmarslówna Warszawa, A. Dębska Kraków, J. Wysoglądówna Nowy Sącz, L. Trzciński Kraków, S. Śmiejowa Katowice, J. Heresco Lwów. T. Szancer Przemyśl, **W. Gostyńsc y Warszawa,** J. Kassianówna Lisków Kaliski, R. Klimczak Warszawa, L. Pleskaczówna Drohobycz, H. Makowska Katowice, K. Sroczyńska Warszawa, J. Lubczyńska Kołomyja, S. Mildner Barysz, A. Schmidt Dziedzice, K. Wojciechowska Poznań, H. Szorcówna Radom, A. Rotter Kraków, Z. Jastrzębska Ciechanów, K. Chruścielska Łódź, Z. Teodorowicz Iwonicz, R. Burzyński Warszawa, K. Ritter Lwów, Z. Konopińska Poznań, M. Grabowska Siedlce, M. Rasińska Kielce, L. Gerstenfeld Drohobycz, E. Wachowicz Niwiski, „Ryśka“ Drohobycz, M. Chachlowska Kraków, L. Błahocińska Nowy Targ, K. Ostafinowa Łuck, W. Politowicz Kórnik, J. Głuchowska Radom, D. Herbstmanówna Warszawa, W. Skorobohata Lwów, T. Szczepanik Suwałki, K. Algusiewicz Gniezno, J. Mihułowicz Lwów, Z. Bandurski Miechów, M. Seifert Stara Kuźnica, L. Makarówna Krzemieniec, M. Rundowa Bielsko, H. Mokrzycka Drohobycz, J. Fischbach Bydgoszcz, L. Smolicz Warszawa, Z. Czariobej Słonim, J. Dudziak Kościan, J. Zbyszewski Kraków, H. Puczkowska Konstancin, Fr. Pechner Kraków, M. Kuszewska Kraków, W. Nodzyńska Kraków, J. Miodowcz Gniezno.

W losowaniu o nagrodę los padł na p. Władysławów Gostyńskich z Warszawy. Redakcja „Światowida“ prześle im nagrodę w postaci kompletu naczyń do gotowania na gazie z końcem miesiąca pocztą.

„ŚWIATOWID“ WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE — POZNANIU — WARSZAWIE — LWOWIE i WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12·50. Zagranicą zł. 15·—
Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1. Telef. 11-98, 44-50, 32-92.
Oddział w Warszawie: ulica Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia, zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Numer układu JANA LANKAUA
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie
pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



Sztuka, która obiegła cały świat

Sztuka amerykańska „Rywale“ M. Andersona i L. Stallingsa, oparta na motywach wojennych i grana dotąd z niesłabnącem powodzeniem na obu półkulach, została obecnie po raz drugi sfilmowana. Na zdjęciu Victor Mac Langlen (1), Lilly Damita (2) i Edmund Lowe (3), w głównych rolach.